

Z archiwum Ursuvianów

Ochotnicza Straż Pożarna w Czechowicach w latach 1939-45

O ile o działalności konspiracyjnej w czasie II wojny światowej ludzi związanych z Armią Krajową (AK), Związkiem Harcerstwa Polskiego (ZHP) działających na terenie gminy Skorosze i samych Czechowic napisano dość sporo, to o historii kompanii, pierwotnie działającej pod kryptonimem - „Hela”, a potem „Goplana”, stworzonej przez strażaków Ochotniczej Straży Pożarnej-Czechowice (OSP) i członków ich rodzin, są dostępne właściwie jedynie tylko zdawkowe informacje. Głównie związane z działalnością w konspiracji. Niemal zupełnie, być może przypadkiem, niewiele napisano o działalności OSP w czasie okupacji, okresie przed Powstaniem Warszawskim na rzecz mieszkańców gminy Skorosze. Również, zapewne przypadkowo, zmarginalizowano nieco ich ogromne zaangażowanie w okresie sierpień – listopad 1944 roku w niesienie pomocy wypędzonej z Warszawy ludności cywilnej, o nieustannej pomocy i współpracy w działaniach RGO¹ na terenie całej gminy Skorosze. Niestety, niektóre z działań strażaków OSP-Czechowice przypisano często innym organizacjom, jakby pomijając lub zmniejszając rolę strażaków z Czechowic w czasie okupacji.

Pierwsze struktury konspiracyjne w OSP-Czechowice

Wybuch II wojny światowej sparaliżował wszelką działalność gospodarczą i społeczną w Polsce. Niemieckie władze okupacyjne zdelegalizowały wszelkie struktury administracyjne RP, w tym także polskie organizacje społeczne, do których należała m. in. OSP w Czechowicach. Rozwiązane zostały wszelkie władze w OSP, tj. Walne Zgromadzenie i Zarządy, odwołani naczelnicy i komendanci. Do czasu uregulowania spraw pożarniczych wg niemieckich zarządzeń, wszelka działalność została wstrzymana.

W końcu października 1939 władze okupacyjne zaczęły tworzyć nowe, własne struktury organizacyjne² i administracyjne. Częściowo były one oparte na przedwojennej strukturze administracyjnej przedwrześniowej

¹ RGO - Rada Główna Opiekuńcza – polska organizacja charytatywna działająca podczas II wojny światowej, nawiązująca nazwą i formami działalności do istniejącej w latach 1916–1921 organizacji pod tą samą nazwą. RGO działała za zgodą niemieckich władz okupacyjnych w czasie II wojny światowej – od lutego 1940, kiedy Adam Ronikier za zgodą gubernatora Hansa Franka wznowił jej działalność z centralą w Krakowie, do stycznia 1945.

² Pierwsze rozporządzenie o odbudowie Administracji okupowanych polskich obszarów z dnia 26 października 1939 r., źródło: BC UMCS w Lubinie - <http://bc.umcs.pl/Content/43221/570247.pdf>

Polski. Podobnie w sprawach związanych z pożarnictwem. W miejsce byłego Powiatu Warszawskiego i powiększeniem jego powierzchni (dodatkowo włączenie pow. radzyńskiego) stworzono nowy Powiat Warszawski (ziemski) – Kreis Warschau Land. Powołano Starostwo Warszawskie, którego siedziba mieściła się przy ulicy 6-go sierpnia nr 34. W ramach organizacji Urzędu Starosty w listopadzie 1939 roku powołano Referat Pożarnictwa przy jednym z Wydziałów Starostwa Warszawskiego. Inspektorem pożarniczym-technicznym, który był jednocześnie doradcą starosty w sprawach pożarniczych na Starostwo Warszawskie (powiat), w tym na gminę Skorosze, został wyznaczony starszy inspektor kapitan pożarnictwa Teodor Ozdobiński.³ Przedwojenny wykładowca w Centralnej Szkole Pożarniczej na Żoliborzu⁴, Komendant Powiatowej Straży Pożarnej na powiat warszawski do września 1939 roku. Jednocześnie, dobrze zakonspirowany od października 1939 roku członek podziemnego Związku Odbudowy Rzeczypospolitej (ZOR).⁵

W listopadzie 1939 roku Ozdobiński objeżdżając z urzędu część re-miz strażackich, zarówno straży zawodowych, jak i ochotniczych, w celu oceny możliwości reaktywowania ich działalności w nowych okupacyjnych strukturach, rozmawiał z byłymi zarządami, strażakami. Podczas rozmów namawiał strażaków do kontynuowania walki z okupantem i tworzenia pierwszych struktur konspiracyjnych. Podczas jednego z objazdów odwiedził m. in. OSP w Ożarowie Mazowieckim, Piastowie i Czechowicach. Czy rozmawiał podczas swojej wizyty z sprzed wrześniowymi Prezesem OSP-Czechowice – Antonim Rościszewskim i naczelnikiem Feliksem Rakoczym? Patrząc na późniejszy przebieg wydarzeń można przypuszczać, że były prowadzone rozmowy nie tylko o stworzeniu komórki konspiracyjnej, ale także wyznaczeniu nowego komendanta spośród przedwojennego korpusu strażackiego w OSP-Czechowice. Zgodnie z zarządzeniem władz okupacyjnych „stary” przedwojenny Zarząd miał wyznaczyć spośród czynnych członków korpusu strażackiego nową Radę w skład, której mieli wejść: skarbnik, gospodarz i sekretarze, jak także wskazanie nowego komendan-

³ Teodor Ozdobiński – (1903-1949). Przez 23 lata (1920-43) był Komendantem Straży Pożarnej powiatu warszawskiego. Informacje o nim pojawiają się w dokumentach wielu Ochotniczych Straży m. in.: w Ożarowie, Józefowie, Otwocku, Legionowie. Jako komendant uczestniczył w powoływaniu i formowaniu jednostek ochotniczych na całym podległym mu terenie, pomagał rozwiązywać konflikty, nadzorował szkolenia. W Ożarowie, na przełomie roku 1939/40 utworzył z zaufanych strażaków komórkę ZOR, która następnie weszła w skład Armii Krajowej Batalionu Ożarowskiego pod nazwą Folwark Ryniewo.

Źródło: <https://domynalinii.wordpress.com/2020/10/07/dom-ozdobinski/>

⁴ <http://armiakrajowa.home.pl/szzak/tabliczki/137.html>

⁵ Związek Odbudowy Rzeczypospolitej (ZOR) – konspiracyjna organizacja wojskowo-polityczna o charakterze prawicowym, tworzona w Warszawie od października 1939 r. Trzon organizacji stanowili ludzie związani ze Stronnictwem Demokratycznym i Związkiem Młodej Wsi „Siew”.

ta i jego zastępcy. Radę mieli uzupełnić dowódcy plutonów i strażacy funkcyjni. Rada w myśl zarządzenia miała stanowić organ doradczy komendanta w sprawach związanych z wyszkoleniem i zaopatrzeniem. Wskazani kandydaci mieli być zaakceptowani przez inspektora sprawującego nadzór nad OSP - Ozdobińskiego i starostę, choć ten ostatni, w pierwszych latach okupacji, na ogół w sprawach personalnych polegał na opinii swego doradcy, jakim był... kpt. pożarnictwa - Teodor Ozdobiński.

Wskazanie kandydata na komendanta OSP-Czechowice nie było łatwe, szczególnie w sytuacji sprostania nowym, trudnym wyzwaniom, które stały przed ochotniczą strażą. Kandydat musiał być nie tylko fachowcem w sprawach pożarniczych, ale także mieć pewne przygotowanie wojskowe, najlepiej sprawdzone praktycznie i sprawdzone rekomendacje. Najlepszym, który spełniałby powyższe warunki okazał się Stanisław Bodych. Przed 1 września 1939 roku z-ca naczelnika w zakładowej OSP przy Pań-



stwowych Zakładach Inżynieryjnych „Ursus” (PZInż.) w Czechowicach. Członek Związku Strzeleckiego. Komendant obrony lotniczej oraz przeciwgazowej Zakładów, na wypadek działań wojennych i podporucznik-rezerwista. Na początku września 1939 r. w stopniu ppor. WP, komendant obrony PZInż w Ursusie, następnie w pociągu ruchomych warsztatów naprawczych PZInż, który wyruszył na wschód. Z niewoli (ucieczka z obozu w Radomiu) powrócił do Czechowic ok. 10 listopada 1939 r.⁶

Pod koniec grudnia kandydatura Stanisława Bodycha została zaakceptowana w Starostwie i z dniem pierwszego stycznia 1940 roku został oficjalnie komendantem OSP Czechowice. Następnego dnia zgłosił się do wójta gminy – Władysława Godurkiewicza, jako pośrednio przełożonego zgłaszając swoją gotowość do wykonywania zadań. Wójt powierzył komendantowi zadanie

⁶ Stanisław Bodych ps. „Rawicz” (1901-1944) W latach 1915-1922 należał do Związku Harcerstwa Polskiego. Pod koniec służby został instruktorem i drużynowym. Od 09.1919 roku służył jako ochotnik w Wojsku Polskim w 5 pp Legionów w Grodnie, Batalion Radiotelegraficzny - do 28.12.1920 r. (radiotelegrafista). W 1920 roku wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej W 1932 roku powołany do odbycia szkoleń rezerwy w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie, po ukończeniu, której otrzymał nominację na stopień podporucznika z przydziałem do 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej w Warszawie. Od lata 1928 do września 1939 pracował w Zakładach Metalurgicznych – PZInż. w Czechowicach - Ursusie, gdzie zatrudniono go na stanowisku sekretarza Szefa Kontroli Technicznej Odlewni Aluminium. W 1933 r. wstąpił do Ochotniczej Straży Pożarnej przy PZInż.(Państwowe Zakłady Inżynierii) w Ursusie. Od 1935 roku należał do Związku Strzeleckiego. Źródło: Wojciech Przybylski: "Stanisław Bodych (1901-1944). Wspomnienie." w: "Gazeta Stołeczna" nr 186, wydanie z dnia 11/08/1999.

zorganizowania w gminie obrony przeciwpożarowej, stworzenie oddziału strażaków.



Stanisław Bedyk - zdjęcie z legitymacji OSP - lata 40-te

Dodatkowo komendant miał wykonywać inne polecenie wójta niekoniecznie związane z obroną p.poż., m. in. w razie potrzeb, świadczenie przez strażaków szarwarku, głównie przy utrzymaniu dróg gminnych.⁷

Z zachowanych nielicznych dokumentów wiemy, że początkowo jego zastępcą został Edward Kowalik, następnie w czasie okupacji stanowisko zastępcy objął Bolesław Nyc a po nim Zygmunt Łukaszewski. Skarbnikiem przez całą okupację był Henryk Nowacki, a sekretarzem Mieczysław Szałowski.

Władze okupacyjne ustaliły dla OSP-Czechowice, która miała operować na terenie gminy Skorosze i być także zasilającą i współpracującą z zakładową OSP-Ursus przy PZInż. - 46 etatów strażaków członków czynnych. Wszyscy członkowie mieli być również objęci ubezpieczeniem w Kasie Strażackiej. Podlegali jednak tylko ubezpieczeniu od wypadków doznanych w czasie akcji gaśniczych. Ciężar utrzymania OSP pod względem wyposażenia w sprzęt, utrzymanie lokalu, opłaty mediów, utrzymanie sygnalizacji alarmowej, zaopatrzenia wodnego i częściowo poborów dla strażaków spoczywał na władzach Gminy Skorosze, jako właściwej odpowiedzialnej za OSP pod względem administracyjnym.

Jednostka w Czechowicach zasadniczo, pod względem zwierzchnictwa, podporządkowana była władzom okupacyjnym. Z czasem Ochotnicze straże pożarne zostały jednostkami pomocniczymi policji i podlegały fachowemu nadzorowi policji ogniowej i porządkowej (OrPo)⁸. Od 1940 roku stosowane były przepisy, regulaminy i programy szkolenia obowiązujące na terenie Rzeszy.

Pierwsza komórka organizacji konspiracyjnej o charakterze wojskowym zaczęła powstawać na terenie ówczesnych Czechowic na przełomie 1939/40 roku m. in. z inspiracji Tajnej Organizacji Wojskowej „Związek

⁷ Szarwark to nieodpłatna praca mieszkańców wsi na rzecz gminy, polegająca na budowie, utrzymaniu i naprawie dróg, mostów i przepraw.

⁸ OrPo - Ordnungspolizei - Policja porządkowa. Formacją, na której w największym stopniu leżał ciężar bezpośredniej walki z polskim podziemiem niepodległościowym. Służby wchodzące w skład Ordnungspolizei (Orpo) zajmowały się też represjami wobec polskiej ludności cywilnej i żydów w GG.

Orła Białego” (OOB).⁹ Jednym z jej założycieli był podporucznik rezerwy Stanisław Bodych ps. „Rawicz” wciągnięty w struktury konspiracyjne OOB w grudniu 1939 przez Michała Murmyło ps. „Żubr”, notabene również wówczas mieszkańca Czechowic. Już podczas pierwszego grudniowego spotkania Stanisław Bodych otrzymał zadanie sformowania kompanii (ok. 100 osób) na terenie Czechowic o kryptonimie „Hela”. Otrzymana w początkach stycznia 1940 roku nominacja na komendanta OSP stworzyła nowe możliwości konspiracyjne, gdyż wiązała się m. in. z otrzymaniem specjalnych legitymacji-przepustek upoważniających do poruszania się po terenie Warszawy i powiatu praktycznie przez 24 godziny i często bez przeprowadzania rewizji osobistej czy bagażu.



Pierwsze pół 1940 roku zajęło stworzenie w OSP sprawnego zespołu strażaków. Trzon stanowili strażacy sprzed 1 września 1939, zarówno z OSP Ursus działającego przy PZInż., jak i OSP Skorosze/Czechowice, ale spora większość korpusu, byli to ludzie nowi, wymagający szkolenia. W tamtym czasie równie ważną sprawą był dobór kandydatów na strażaków pod kątem ich ewentualnej pracy w konspiracji. Często liczyła się opinia, rekomendacje, przechodzenie prób sprawdzających, o których często nie wiedzieli sami przyszli strażacy. Prowadzono również wywiad środowiskowy pod kątem działalności społecznej, zawodowej czy nawet politycznej przed 1 września 1939 roku. Najlepiej jakby to były osoby o silnej

⁹ Tajna Organizacja Wojskowa „Związek Orła Białego” (skrót „OOB”) – polska konspiracyjna organizacja wojskowa w czasie II wojny światowej, utworzona we wrześniu 1939 roku w Krakowie. Początkowo funkcjonowała w oparciu o przedwojenne struktury Przysposobienia Wojskowego Związku Strzeleckiego.

osobowości i niemal nienagannym morale w środowisku Czechowic czy w całej gminie Skorosze. W zachowanych nielicznych listach tamtych strażaków ochotników można dostrzec nazwiska Kifferów, Bocheńskich, Nyców, Szpudów i in., ludzi związanych ze Skoroszami od kilku pokoleń i szanowanych za swoją działalność w lokalnym środowisku. To często decydowało o zapisaniu danej osoby do korpusu OSP Czechowice. Choć nie zawsze znane nazwisko pomagało w staraniach i dostaniu się do grona strażaków. Wówczas powszechnie szanowanych w środowisku, jako ludzi oddanych sprawie i na których zawsze można było liczyć, szczególnie w okresie okupacji. A byli wśród nich: urzędnicy, technicy, mechanicy, handlowcy, szoferzy, robotnicy, rolnicy czy uczniowie. Ich umiejętności zawodowe także liczyły się w codziennej pracy straży pożarnej a i często w działalności konspiracyjnej.



Nie mniej istotnym było skompletowanie sprzętu gaśniczego, ubrań-kombinezonów i wreszcie zagospodarowanie budynku remizy, którego nie udało się przed 1 września wykończyć w całości. Głównie pomieszczeń na pierwszym piętrze. Tu z pomocą przyszedł, w pewnym sensie, wójt gminy Władysław Godurkiewicz, choć dbanie o sprawy OSP było w ramach jego zadań służbowych. Zaproponował w 1941 roku niezbędne wykończenie budynku i przeniesienie Zarządu Gminy, które mieściło się przy ul. Piłsudskiego 16 (dz. Bohaterów Warszawy) i było zbyt małe na biura, do budynku przy Rynkowej. Dość szybko uzyskał pozwolenie od władz niemieckich na wykończenie i umeblowanie budynku pod przyszłe biura. Przed końcem 1940 roku nowa siedziba gminy była gotowa, a jej biura zajęły całe pierwsze piętro. Strażakom, w ich własnym, zbudowanym ze składek i pracy

fizycznej budynku, zaoferowano jedynie jeden garaż i dwa małe pokoiki znajdujące się w części przeznaczonej na suszenie węży strażackich. Ze strony władz gminy nie było to zbyt satysfakcjonujące dla OSP rozwiązanie, ale czas wojny, niestety ma swoje prawa i nie zawsze jest pora na dyskusję.¹⁰

W drugiej połowie 1940 roku po skompletowaniu i dokładnym sprawdzeniu strażaków-ochotników rozpoczęło się intensywne szkolenie związane z ochroną przeciwpożarową, przeciwlotniczą. Sporo uwagi poświęcano ćwiczeniom praktycznym ze sprzętem strażackim i mustrze. Na licznych wymarszach pod hasłem ćwiczeń w terenie w wybranych grupach rozpoczęto pierwsze szkolenia z zakresu konspiracji i przygotowania do akcji sabotażu, jak także, co ważne, jak prowadzić akcję pomocowo-socjalną skierowaną do osób, których najbliżsi zginęli w wojnie obronnej 1939 roku. Ważnym elementem były szkolenia polityczne, uświadamiające rolę i zadania, jakie ma do wykonania OSP w czasie wojny. Z czasem doszły nowe zadania jak: prowadzenie obserwacji o charakterze wywiadowczym, prowadzenie sabotażu, podpalanie niemieckich obiektów gospodarczych, prowadzenie działań gaśniczych w taki sposób, by pożary rozwijały się powodując jak największe straty, ukrywanie, melinowanie osób ściganych przez okupanta, zbieranie i przechowywanie broni, oraz współpraca z innymi podziemnymi organizacjami politycznymi oraz zbrojnymi.



¹⁰ Zygmunt Machaj – Historia Gminy Skorosze w latach 1924-1945 – maszynopis wstępny z 1972 roku.

W drugiej połowie 1940 roku, podobnie, jak w całej Generalnej Guberni (GG)¹¹, sytuacja materialna, żywnościowa polskiej ludności uległa drastycznemu pogorszeniu. Liczne wywózki ludności polskiego pochodzenia z dawnych rejonów Polski, a włączonych do Trzeciej Rzeszy i ich deportacja do GG, pogarszała sytuację. W ramach prowadzonej akcji w 1940 roku władze okupacyjne wysiedliły kilkuset osobową grupę mieszkańców z okolic Żywca, a obowiązek zajęcia się nimi przerzuciły na barki mieszkańców gminy Skorosze nie zapewniając ze swojej strony żadnych środków finansowych, rzeczowych, itd. Zakwaterowaniem, udzieleniem pomocy żywnościowej i ew. pracy mieli zająć się mieszkańcy gminy. Nie było to łatwe zadanie, gdyż w większości grupa przesiedleńców, to byli ludzie w podeszłym wieku, często cierpiący na różne choroby czy kobiety z małymi dziećmi. Wspólnym wysiłkiem społecznym mieszkańców udało się dla większości wysiedleńców znaleźć dach nad głową i zatrudnienie w okolicznych gospodarstwach rolnych i warzywnych. Wydatną pomoc w rozlokowaniu wysiedleńców na terenie gminy niesły podwody konne będące na usługach OSP¹², które w ramach obowiązku wobec gminy zapewniali wskazani przez wójta miejscowi rolnicy oraz strażacy-ochotnicy.



¹¹ Generalne Gubernatorstwo (kolokwialnie Generalna Gubernia, niem. Generalgouvernement, w skrócie GG; – jednostka administracyjno-terytorialna utworzona przez III Rzeszę na podstawie dekretu Adolfa Hitlera z 12 października 1939 z mocą obowiązującą od 26 października 1939 roku, obejmująca część okupowanego wojskowo przez Niemcy terytorium II Rzeczypospolitej, która nie została anektowana bezpośrednio przez III Rzeszę.

¹² OSP nie posiadała tzw. autopogotowia (samochodu strażackiego), które zostało we wrześniu 1939 roku przejęte przez wojska niemieckie, dlatego też wójt gminy wyznaczył spośród miejscowych 5 gospodarzy, którzy mieli w razie potrzeby zapewniać konie, furmanki na potrzeby straży pożarnej

Napływ dużej grupy ludności z innych regionów dawnej RP na teren gminy wydatnie pogorszył warunki bytowe stałym mieszkańcom. Słabe zarobki w zakładach, niewystarczające na podstawowe utrzymanie powodowało wzrost ubóstwa i dosłownej nędzy wielu osób. Szczególnie rodzin powołanych do wojska w 1939 roku, osób w podeszłym wieku, niepełnosprawnych. Z każdym kolejnym miesiącem 1940 roku problem szybko urastał i wymagał podjęcia natychmiastowych, stałych rozwiązań. Ze względu na brak pieniędzy w kasie gminy pozostawało jedynie zwrócenie do lokalnej społeczności o społeczną ofiarność w różnych obszarach pomocy, poczynając od zbiórki żywności, a skończywszy na rozdziale odzieży, obuwia. W drugiej połowie sierpnia 1940 roku Zarząd Gminy rozesłał do wielu, znanych z obywatelskiej i społecznej postawy mieszkańców, zaproszenie na wspólne zebranie, którego celem było powołanie do życia Gminnego Komitetu Opieki Społecznej. Podobnego w swym działaniu do Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej.¹³ Formalnie we wrześniu 1940 roku powołano Komitet, a jego Prezesem został Marian Mazuś. Wiceprzewodniczącym został miejscowy aptekarz Edmund Szyszko. Sekretarzem, a po 1943 roku kierownikiem biura został Zygmunt Machaj. Do Zarządu weszły m. in. osoby związane z OSP: Leon Trębski, Stanisław Borych. Wśród innych warto wspomnieć, że w Zarządzie działali: Franciszek Acher, Władysław Godurkiewicz, Jerzy Włoczewski, Marian Krawczyk, Helena Murmyłowa, Władysław Jędras, Kazimierz Łepkowski i in. W listopadzie 1940 roku po zarejestrowaniu Komitet przyjął nazwę – Komitet Samopomocy Społecznej Gminy Skorosze. Początkowo podstawową działalnością Komitetu było udzielanie zapomóg pieniężnych, zaopatrywanie najuboższych w gorącą strawę (kuchnie samopomocowe), zaopatrywanie ludności w żywność, warzywa, w miarę możliwości w odzież, środki farmaceutyczne. Podstawową bazą działalności Komitetu były dobrowolne świadczenia rzeczowe ludności, w niewielkim stopniu także finansowe z dobrowolnego opodatkowania się mieszkańców zgodnie z przepisami władz okupacyjnych.¹⁴ Z czasem placówka RGO została częściowo podporządkowana strukturze polskiego państwa podziemnego, co nie było zbyt dobrze widziane przez ówczesny Zarząd Gminy, ale pozwalało pozyskać

¹³ Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej – instytucja pomocy społecznej funkcjonująca w okupowanej przez Niemców Warszawie, za zgodą władz okupacyjnych i formalnie niezależna od nich. Celem prac organizacji było niesienie pomocy cywilnej ludności Warszawy, w tym przede wszystkim opieka nad rodziną, dziećmi i młodzieżą, wsparcie sanitarne oraz zaopatrywanie ludności głównie w żywność. Komitet miał też charakter jednostki koordynującej działania schronisk dla uchodźców, punktów dystrybucji żywności, instytucji opiekuńczych i innych.

¹⁴ Zarządzenie Landkomisarza pow. warszawskiego z 1939 roku o świadczeniach pieniężnych na pomoc społeczną. Zarządzenia budżetowego wójta gminy Skorosze z dnia 24 lipca 1940 roku o dopłacie specjalnej na cele polskiej dobrowolnej opieki społecznej.

dotatkowe fundusze (dolary)¹⁵ z Delegatury Rządu w Londynie. RGO miała także własne dochody, w tym z częściowych opłat za różne świadczenia czy organizacji loterii, imprez zabaw. Te ostatnie dość często współorganizowali strażacy mający pewne doświadczenie jeszcze z czasów przedwojennych. Dość często przy okazji przeglądów zabezpieczenia przeciwpożarowego kwestowali na działalność RGO wśród mieszkańców gminy, którzy dość czynnie wspierali niewielkimi datkami puszki kwestujących. Część pozyskanych pieniędzy szło na zakup leków, opatrunków dla miejscowej ludności, jak także szczególnie w okresie Powstania i po nim, dla potrzeb miejscowych punktów opatrunkowych czy szpitali polowych.

Jednym z pierwszych działań Komitetu w 1940 roku było stworzenie w pomieszczeniach Szkoły Powszechnej w Czechowicach¹⁶ kuchni i stołówki dla najuboższych. Kuchnia niemal każdego dnia przygotowywała kilkaset, nawet do 500 gorących posiłków, najczęściej w postaci gęstej, bogatej w warzywa zupy. Dzięki dużemu oddaniu sprawie ówczesnego dyrektora Szkoły Stanisława Śliskiego nadzorującego prace oraz wielu kobiet z Czechowic pracujących w kuchni, gorące posiłki były praktycznie wydawane do lipca 1944 roku. Zaopatrzeniem w produkty kuchni w szkole, a z czasem także drugiej otwartej w pomieszczeniach remizy OSP zajmowali się podczas swoich dyżurów strażacy z OSP. Do ich obowiązków należał dowóz warzyw z okolicznych gospodarstw. Tłuszczy, olejów z magazynów RGO w Pruszkowie, Warszawie, jak także z gminnych magazynów żywnościowych, które znajdowały się w jednym z boksów remizy strażackiej przy Rynkowej i przy ulicy Żwirki i Wigury na terenie zakładów.

Niewiele, jak dotychczas, napisano o współdziałaniu strażaków z RGO, a później również z komórkami AK przy zaopatrywaniu wyciągniętych z obozu ludzi czy uciekinierów w fałszywe dowody osobiste. Praktycznie niemal od 1941 roku strażacy niejednokrotnie ukrywali w swoich mieszkaniach ludzi z podziemia i często dostarczali lewe kenkarty. Często w ramach obowiązków wynajdywali uciekinierom schronienia na terenie Czechowic czy gminy. Niemal w każdym mieszkaniu strażaków schronienie znajdowali uciekinierzy. Z czasem sporą grupę uciekinierów stanowili warszawiacy i powstańcy. Wyznaczone przez Stanisława Bodycha osoby z grona strażaków dostarczały ukrywającym się lewe kenkarty czy zaświadczenia o zatrudnieniu, co pozwalało im później na dalszą drogę w bezpieczniejsze miejsca niż Czechowice, w których, szczególnie po wygaśnię-

¹⁵ W czasie okupacji w Warszawie funkcjonowała tajna kasa, z której co pewien czas pobierali pieniądze przedstawiciele RGO, głównie dolary. Dolary płynęły głównie z Londynu od emigracyjnego rządu i dochód z ich sprzedaży finansował m. in. funkcjonowanie państwa podziemnego.

¹⁶ Szkoła Powszechna mieściła się w budynku przy ul. Piłsudskiego. Po II wojnie światowej była to Szkoła Podstawowa nr 1 przy Boh. Warszawy.

ciu Powstania było bardzo dużo regularnego wojska frontowego i różnego rodzaju niemieckich służb specjalnych.



Kuchnie dość szybko stały się ośrodkami informacyjnymi dla miejscowej ludności, przekazującymi wiadomości mające podtrzymywać w duchu narodowym mieszkańców. W początkowym okresie działalności konspiracyjnej prowadzonym przez OSP Czechowice było przede wszystkim podtrzymywanie w mieszkańcach gminy Skorosze optymizmu i pro-

wadzenie szerokiej kampanii informacyjnej. Było to możliwe, gdyż straże pożarne w czasie wojny, były jednymi polskimi organizacjami tolerowanymi przez okupantów. Często pod przykrywką oficjalnej działalności prowadziły działalność wychowawczą wśród młodzieży starszo-harcerskiej w duchu patriotycznym. Jednym z lepszych przykładów działalności w duchu podtrzymywania wartości patriotycznych było wprowadzenie stopni w strażach, w tym ochotniczych, w GG wzorowanych wg regulaminu byłego Związku Straży Pożarnych RP z 1928 roku (z modyfikacjami do 1939 roku). Regulamin przewidywał dla munduru wyjściowego kolor granatowy, a nakryciem głowy miały być – rogatywki. Dystynkcje i znaki strażackie,

guziki koloru srebrnego wg wzorów sprzed 1939 roku. Dodatkowo dla oficerów przewidziane były pasy koalicyjne. Jak wspomina w swoim opracowaniu druh Edward Rozmus będącym wówczas strażakiem w korpusie, opisującym wybrane działania jednostki w czasie okupacji – właściwie mundur się nie zmienił, utrzymano nawet przedwojenne odznaki. Jedynie orla na rogatywkach zmieniono na warszawską Syrenkę. Utrzymano także ze wspomnianego Regulaminu stopnie w korpusie OSP. Skład osobowy korpusu dzielił się na dwie zasadnicze grupy: oficerów i szeregowych. Do grupy oficerów należeli: naczelnik straży (komendant), a-ca naczelnika, gospodarz (II z-ca naczelnika), dowódcy oddziałów. Do grupy szeregowych należeli: sierżant, plutonowy, sekcjny i strażak.



W sprawie oddawania honorów władze okupacyjne zarządziły, że strażacy mogą oddawać honory tylko takie, jakie stosują żołnierze nie-

mieccy. Strażacy z Czechowic – jak zapisał Edward Rozmus¹⁷ – nie stosowali się do tego przepisu, podobnie jak nie zgodzili się na noszenie furażerek typu niemieckiego pozostając przy przedwojennym kroju rogatywek, ale nie na długo. Władze okupacyjne kategorycznie zarządziły wycofanie rogatywek pozwalając na noszenie czapek typu maciejówka. Innym nakazem, wykonanym z oporem i niechęcią było przemalowanie hełmów na kolor ciemnozielony i czarny.



Drużyna OSP Ursus przed ćwiczeniami z motopompą - Syrena w tle remiza w Czechowicach - 1940 rok

źródło: Archiwalia OSP Ursus

Nieposłuszeństwo strażaków z Czechowic wobec niemieckich przepisów najczęściej było karane dokuczliwymi sankcjami pieniężnymi nie tylko wobec pojedynczych osób, ale często całego korpusu.

Mundur o charakterystycznych cechach polskich był wiadomym i widocznym znakiem przyczyniającym się do podtrzymywania ducha obywateli polskich i łagodził duchowo skutki okupacji.

¹⁷ Edward Rozmus (1912-1984) był czynnym strażakiem OSP od 1936 roku, również w czasie okupacji. W czasie okupacji był także pracownikiem Zarządu Gminy Skorosze, członkiem Spółdzielni Spożywców „Michałowiczanka”, która prowadziła m. in. 3 sklepy w Czechowicach i po jednym w Michałowicach, Opaczu i Regułach. Po wojnie wieloletni działacz, sekretarz OSP Ursus, wieloletni radny Miejskiej Rady Narodowej w Ursusie, aktywny i wielce zasłużony działacz społeczny na rzecz miasta i jego mieszkańców.

Mówiąc o zasadach działania OSP warto wspomnieć, że w początkowym okresie okupacji w latach 1940-42 władze okupacyjne wydały zarządzenie w ramach Ochrony Przeciwlotniczej (OPL) zabraniające używania do alarmowania straży i strażaków wszelkiego rodzaju syren czy dzwonów kościelnych. Alarmowanie mogło być przeprowadzane tylko za pomocą trąbek czy dzwonków ręcznych. Łatwo się domyśleć jak było ono skuteczne. Dopiero z chwilą wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej na wschodzie w czerwcu 1941 roku, władze zezwoliły na używanie syren. Tylko, dlatego, że już od samego początku wojny liczyły się z odwetowymi nalotami bombowymi.



Korpus OSP z dh. Nycem i Bodychem na imieninach u wójta Skoroszy Godurkiewicza - 1941 rok

W roku 1941 działalnością konspiracyjną zajmowało się wiele organizacji podziemnych o różnym zabarwieniu politycznym. Wiele z nich konkurowało między sobą, zabiegając o włączenie w swoje struktury kolejnych oddziałów konkurencyjnych organizacji. W strażach pożarnych, najczęściej zawodowych, w zdecydowanej większości działał – Strażacki Ruch Oporu „Skała”, podobnie jak w niektórych jednostkach OSP. Duże wpływy na powstawanie komórek konspiracyjnych w OSP miała również Tajna Organizacja Wojskowa „Związek Orła Białego” (OOB). W Czechowicach w OSP działała komórka konspiracyjna podlegała pod OOB, która w 1941 roku została wchłonięta w struktury Związku Walki Zbrojnej, a ta z kolei w 1942 roku przekształciła się w Armię Krajową i tym samym strażacy, a dokładnie kompania „Goplana” dowodzona przez komendanta Stanisława Bodycha z Czechowic weszła w struktury pułku „Madagaskar”, później „Garłuch”.

Mimo pewnych rozbieżności politycznych, sposobów osiągania założonych celów, małe komórki konspiracyjne z AK i „Skały” wielokrotnie współpracowały ze sobą. Dość często OSP z Włoch „współpracowała” z OSP Czechowice. Robert Gawkowski w swojej książce – Moja Dzielnica, historia Włoch i Okęcia znakomicie scharakteryzował owe „Ogniowe przy-

mierze". Gdy pożar trawił niemieckie magazyny, sprzęt czy urzędy, strażacy tak gasili ogień, by okupanci ponieśli jak największe straty. Czasami, jako fachowcy od ognia, w imię walki z okupantem stawali się... podpalczami, by po chwili wrócić na miejsce, już oficjalnie jako strażacy. Tak właśnie spaliły się 21 sierpnia 1942 r. baraki wojskowe na Okęciu, a miesiąc później na boczniczy kolejowej we Włochach wagony z sianem kontyngentowym. Podobne akcje przeprowadzono w Urzędzie we Włochach, gdzie spaleni uległo ponad 50 procent akt osobowych mieszkańców.



Ćwiczenia OSP Ursus w 1940 roku koło remizy w Czechowicach
Próba pracy pompy ręcznej

zbiór: Archiwalia OSP Ursus

OSP Czechowice uczestniczyła w gaszeniu pożaru wywołanego przez komórką konspiracyjną GL na terenie PZInż, również w dziale personalnym. W tym przypadku zniszczeniu uległo ponad 70 procent akt osobowych i płacowych. Strażacy z OSP współpracowali także przy innych akcjach sabotażowych organizowanych przez wyjątkowo aktywne komórki konspiracyjne na terenie zakładów „Ursus”. Głośną akcję przeprowadziła AK pod dowództwem kpt. Jerzego Skupińskiego („Jotes”) 11 grudnia 1943 roku między Wolą a Włochami gdzie przerwano rurociąg gazowy prowadzący do fabryki „Ursus”. Ten sam patrol kilkanaście dni później „poprawił” swój wyczyn i we Włochach naprzeciwko budynku stacji kolejowej podłożył pod rurociąg ładunek wybuchowy. Wybuch wyciął ok. 30 metrów rurociągu, którego odłamki spiętrzyły ziemny kabel elektryczny, co z kolei spowodowało kilkugodzinną przerwę w ruchu kolei elektrycznej i EKD.¹⁸

¹⁸ H. Witkowski, Kedyw okręgu warszawskiego AK..., op. cit., s. 232 i 286

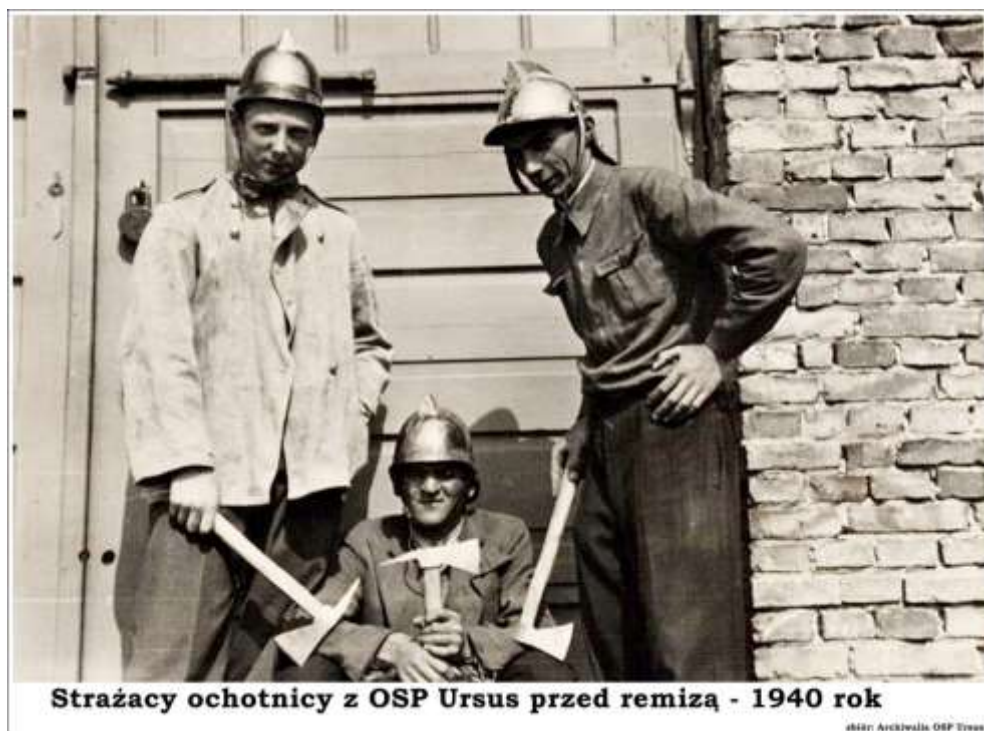
Straż Ogniowa jak zwykle była efektowna, ale nie efektywna w „gaszeniu” fabryki Ursus po pożarze, który wybuchł w wyniku sabotażu 10 lutego 1944 r.¹⁹. Z zachowanych niepełnych ksiąg pożarów w gminie Skorosze prowadzonych przez OSP można wyczytać i o innych ówczesnych pożarach. M. in. o ogromnym pożarze zbiorników benzyny i nafty firmy „Karpaty” w 1943 roku, który przyniósł Niemcom ogromne straty, nawet zauważalne zmniejszoną mobilnością wojsk przez kilka dni na froncie wschodnim.



W tajnej instrukcji dla strażaków o gaszeniu pożarów rozróżniano: Akcje bojowe można podzielić na trzy rodzaje: 1. - cywilne, gdy płonie mienie ludności warszawskiej, wymaga się pełnego zaangażowania wszelkich sił i każdego ryzyka, 2. - niemieckie, gdy zagrożone jest mienie wojskowe, rządowe, cywilnych Niemców, lub zakłady pracujące dla okupanta. Należy gasić tak, by spaliło się jak najwięcej, w miarę możliwości przenosić, rozprzestrzeniać ogień, kraść, co tylko się da, prócz pieniędzy, zwłaszcza wszelkie papiery, dokumenty, legitymacje, powodować jak największe zniszczenia prądem wody. Woda często powoduje znacznie większe zniszczenia, niż ogień. Jeśli to możliwe należy udostępnić szabrowanie niemieckiego czy państwowego mienia cywilnej ludności. Zdobycze podlegają przeglądowi dowództwa. Należy jednak zachować pozory planowej akcji, unikać niepotrzebnego ryzyka.

¹⁹ Robert Gawkowski - Moja Dzielnica Włochy, historia Włoch i Okęcia, Warszawa 2010, wyd. Urząd Dzielnicy Włochy m.st. Warszawy

Było to bardzo trudne i niebezpieczne. Działania strażaków obarczone były dużym ryzykiem. Śmierć mogli ponieść nie tylko w trakcie pożarów, lecz również groziła im śmierć ze strony Niemców, którzy kontrolowali strażaków podczas akcji gaśniczej. Często np. ze względu na niską skuteczność gaszenia czy stwierdzony sabotaż lub dywersję niejednokrotnie na pogorzelisku były wykonywane przez Niemców egzekucje na strażakach. W czasie sabotowanego pożaru baraków w rejonie Odolan dwóch strażaków niosących benzynę, którą mieli oblać następne baraki, przypadkiem natknęło się na niemieckich żandarmów. Natychmiast odłożyli benzynę i skierowali się w stronę motopomp, uniknęli tym samym niemal natychmiastowej śmierci, ale trafili na przesłuchania Gestapo.²⁰



Pod koniec 1941 roku po raz kolejny zmieniono założenia w zakresie ochrony przeciwpożarowej i przeciwlotniczej. Zmieniły się również zadania i instrukcje dla strażaków. Komendant miał obowiązek zgłaszania do władz gminy i starostwa listy strażaków, którzy mają być objęci ubezpieczeniem w ramach pracy w oddziałach OPL. Oto jedna z zachowanych list czechowickich strażaków zgłoszonych do ubezpieczenia. Widać na niej wiele znanych nazwisk z historii Ursusa. Często byli to bracia czy synowie rodzin związanych od lat z gminą Skorosze.

Bocheński Ryszard
Bocheński Zbigniew
Bodych Stanisław

Łagoda Bronisław
Łagoda Henryk
Łukaszewski Zygmunt

²⁰ Arkadiusz Stefaniak-Guzik – Działalność niepodległościowa strażackiego ruchu oporu.

Bogusławski Bogdan
Borzęcki Feliks
Brutman Stefan
Brzozowski Mieczysław
Ciechomski Jerzy
Ciechomski Zbigniew
Dudziński Stanisław
Dziekański Tadeusz
Dziworski Tadeusz
Fenske Ryszard
Fert Bolesław
Gallian Jan
Ganin Wiesław
Grabowski Jerzy
Grube Jerzy
Gruszczyński Józef
Janczewski Zdzisław
Kalmus Stanisław
Kiffer Tadeusz
Kocoń Wacław
Kryst Jan

Michalski Antoni
Motel Czesław
Narożniak Stanisław
Nowacki Henryk
Nowacki Ryszard
Nowak Franciszek
Nyc Bolesław
Nyc Józef
Palczewski Mirosław
Pawlicki Włodzimierz
Pecold Adam
Stańczyk Józef
Staszczuk Mieczysław
Szpuda Henryk
Wall Janusz
Weinzier Jerzy
Witczak Bronisław
Wolny Stanisław
Zagrajek Edward
Zajączkowski Jan
Zimochocki Piotr

Powyższa lista obejmuje tylko strażaków z podstawowego korpusu, którzy zostali objęci ubezpieczeniem. Nie zawiera członków wspierających, którzy na co dzień, pracowali zawodowo w różnych branżach, a tylko w razie alarmów uzupełniali jednostkę gaśniczą.



Jednymi z głównych zadań ochotniczych straży pożarnych w czasie okupacji było zapobieganie pożarom i zwalczanie ich. Okupant poprzez narzuconą współpracę OrPo z OSP dokładnie kontrolował wykonywanie obowiązujących przepisów przeciwpożarowych, gdyż kary za ich nieprzestrzeganie były bardzo surowe. Niekiedy zarówno dla strażaków, jak i gospodarzy domów, gospodarstw. Przykładowo w WSO aresztowano i wysłano do Treblinki dwóch członków rezerwowej drużyny pomocniczej.

Strażacy z OSP Czechowice podczas żniw i omłotów obejmowali warty przeciwpożarowe i całodobowe dyżury. W remizie dyżury pełniło od 1 do 8 osób. Dyżurna grupa wystawiała bez przerwy jeden posterunek obserwacyjny na dachu remizy przy Rynkowej (wieża do suszenia węzy), zmieniany co godzinę. W dzień dyżurni strażacy mogli pracować przy swoich stałych zajęciach zarobkowych, jednak nie dalej niż jeden kilometr od remizy, aby móc usłyszeć sygnał alarmowy podawany przez punkt obserwacyjny. W nocy wszyscy z grupy dyżurnej musieli znajdować się w remizie. Wolno było spać, ale tylko w kombinezonie strażackim. Regularnie odbywały się ćwiczenia oraz zbiórki, w których uczestniczyli także Niemcy, chcący sprawdzić stan wyszkolenia strażaków. Od opinii o wyszkoleniu i sprawności w pozorowanej akcji gaśniczej ochotników z Czechowic wydanej przez niemiecki nadzór pożarniczy zależało uzyskanie dofinansowania na zakup sprzętu gaśniczego od władz gminy. Po jednym z takich ćwiczeń komendant OSP w marcu 1941 roku zwrócił się pismem do Zarządu Gminy o umieszczeniu w budżecie gminy na rok 1941/42 sumy 1 500 złotych na kupno najbardziej potrzebnego sprzętu gaśniczego. W okresie okupacji OSP nie posiadała żadnych własnych funduszy, nie mogła także pobierać dobrowolnych składek od mieszkańców czy tzw. podymnego.²¹ Gminy zostały ustawowo zobowiązane zarządzeniami okupantów, m. in. ustawy o ochronie przed pożarami, preliminować w budżetach gminnych odpowiednie wydatki na sprzęt techniczny, pomieszczenia, sygnalizację alarmową oraz zaopatrzenie wodne (budowa wodociągów, zbiorników p.poż., itd.). Obok zakupu sprzętu z budżetu gmina pokrywała wydatki na ubezpieczenie strażaków, kombinezony robocze do akcji gaśniczych, koszty administracyjne. Miała obowiązek finansować zakup paliwa do autopogotowia. Jako że OSP nie posiadała własnego autopogotowia, wójt gminy wyznaczył spośród gospodarzy w gminie 5 jednokonnych podwód do przewożenia sprzętu i strażaków z remizy na miejsca akcji. W 1941 roku do dostarczania takich podwód zostali wyznaczeni: Karol Wall, Zdzisław Makowski, Jan Galian, Aleksander Nyc, Bolesław Nyc. Wójt w ramach środków budżetowych ubezpieczył konie, a ich właściciele zwolnili z pełnie-

²¹ Podymne, także podworowe – stała danina (podatek) pobierana od każdego domu mieszkalnego.

nia szarwarku na rzecz gminy. Na ogół Zarząd Gminy uwzględniał prośby komendanta OSP, choć nie zawsze było to możliwe, gdyż wydatki na utrzymanie ludności w ramach pomocy społecznej niejednokrotnie uniemożliwiały realizację zakupów technicznych, szczególnie związanych z konserwacją motopompy czy nawet zakupu farby na niezbędne malowania drabin, bosaków, itd.

W dniu 22 czerwca 1941 r. nazistowskie Niemcy zaatakowały Związek Radziecki w ramach planu pod kryptonimem operacja „Barbarossa”. Choć atak Niemiec był dla ZSRR pewnym zaskoczeniem, to Niemcy przygotowania do akcji rozpoczęli jeszcze grudniu 1940 roku, po podpisaniu rozkazu ataku przez niemieckie dowództwo. W lutym 1941 roku, na terenie GG trwały intensywne przygotowania do budowy całego zaplecza, medycznego, zaopatrzeniowego, itd. Zmieniano przepisy wewnętrzne w GG dotyczące ochrony przeciwlotniczej, przeciwpożarowej, jak i zwierzchnictwa niemieckiego nad strażami pożarnymi. Początkowo prowizoryczny stan organizacyjno-prawny straży pożarnych, w tym OSP, został usankcjonowany rozporządzeniem generalnego gubernatora z dnia 22 kwietnia 1941 r. o ochronie przed pożarami w GG. We wspomnianym rozporządzeniu sprawy związane z ochroną przeciwpożarową zwięźle opisano w 15 paragrafach, takich jak: organizacja i zadania straży pożarnej, rodzaje straży pożarnych, nadzór nad strażami pożarnymi, koszty ochrony przed pożarami, ogólne przepisy o zdadności strażaka, przepisy specjalne dla straży pożarnych: zawodowych, ochotniczych, przymusowych (czyli powołanych ogólnie decyzją miejscowych organów administracyjnych) i fabrycznych, użycie straży pożarnych, pomoc ludności przy pożarach i innych klęskach, przepisy specjalne co do pożarów lasów, torfowisk i wrzosowisk, przepisy specjalne co do obrębu sił zbrojnych, przepisy karne. Już w paragrafie pierwszym jasno określono, że „w celu zapobiegania i zwalczania pożarów, jako też użycia przy klęskach publicznych należy we wszystkich gminach Generalnego Gubernatorstwa utworzyć strażę pożarną, które automatycznie miały stać niemiecką techniczną jednostką policyjnej służby pomocniczej podległej wójtowi. Komendant OSP miał kierować sprawami technicznymi i być podległy zarówno władzom policyjnym, strażackim i cywilnym (administracja). W rozporządzeniu znalazł się również zapis, że każdy właściciel budynku powinien posiadać sprzęt właściwy do gaszenia pożarów. Za odpowiednią opłatą mógł jednak uzyskać zwolnienie z tego obowiązku. W takim wypadku gmina sama powinna była mu dostarczyć w razie pożaru sprzęt, zaś wpłacone pieniądze miały zasilić budżet na wydatki związane z zapewnieniem ochrony przeciwpożarowej. W omawianym akcie prawnym zobowiązano strażę zawodową, ochotniczą i przymusową do bezpłatnych działań ratowniczych w promieniu 15 km od swojej siedziby. Wszyst-

kie te przepisy zostały uzupełnione przez rygorystyczne zapisy mówiące o karach grzywny, ciężkiego więzienia, a nawet pozbawienia życia. Mimo, że narzucone prawo wymuszało na korpusie strażackim, głównie oficerskim składanie sprawozdań i ciągłą współpracę z Niemcami, to z drugiej jednak było swoistym parasolem, który Polacy twórczo wykorzystywali w pracy konspiracyjnej.²² Jednym z takich wykorzystywanych przez strażaków w OSP Czechowice były całodobowe przepustki-legitymacji uprawniające do poruszania po całym powiecie warszawskim bez ograniczeń związanych z godziną policyjną, rejestrowaniem pobytów, itd. Nie bez znaczenia było ograniczenie osobistego rewidowania strażaków będących na służbie w służbowych uniformach. To pozwalało strażakom nie tylko na przenoszenie ulotek, gazetek konspiracyjnych, ale także wejście na teren zakładów przemysłowych i czynnego uczestniczenia w przygotowaniach do sabotażu. Nie bez znaczenia była ich rola, jako łączników bez względu na porę dnia i nocy.

Większe zaangażowanie Niemców w wojnę na terenie ZSRR z jednej strony zmniejszyło ilość regularnego, frontowego wojska na terenie GG, ale z drugiej zaostrzyło przepisy policyjne i zwiększyło aktywność OrPo (także odnogę Schupo), m. in. poprzez rozbudowę już istniejących posterunków, jak i budowę nowych. Na terenie Czechowic pojawiły się dodatkowe oddziały Schupo i Bahnschutzpolize²³ (BSP), których zadaniem było zabezpieczenie zakładów, torów kolejowych przed sabotażem podziemia i rozpoznanie coraz bardziej aktywnych struktur komórek konspiracyjnych działających na terenie zakładów produkujących sprzęt wojskowy. A był on niemały. Robert Gawkowski w swojej publikacji – *Moja dzielnica Włochy*, w której opisuje niektóre akcje sabotażu i działania konspiracyjne organizacji podziemia z Włoch, Czechowic napisał: Głośne były zamachy na sieć kolejową i wysadzanie transportów wroga. Pierwszą taką akcją przeprowadziła AK, w nocy z 6 na 7 października 1942 r. na liniach kolejowych wokół Warszawy, także pomiędzy Włochami a Gołąbkami. W nocy 26 czerwca 1943 roku zniszczono tor pod Gołąbkami, co wstrzymało ruch na pięć godzin. W połowie sierpnia 1943 roku Gwardia Ludowa zniszczyła ostatni wagon pociągu na Okęciu, unieruchamiając linię kolejową na pół dnia. Gwardziści zniszczyli także tor na stacji Gołębki w sylwestrową noc z 1943 na 1944 rok, co spowodowało ośmiogodzinną przerwę w komunikacji. Ostatnią tego typu akcją przeprowadzono na trzy tygodnie przed wybuchem powstania, gdy wysadzono w powietrze tor pod Gołąbkami w kierunku Ożarowa. W kilku akcjach sabotażu w rejonie Gołębek brali udział strażacy z OSP Czechowice. Co ciekawe, później brali udział w usu-

²² Źródło: <https://www.ppoz.pl/czytelnia/historia-i-tradycje/Ochrona-przeciwpozarowa-w-GG/idn:2888>

²³ Policja kolejowa współpracująca z Schupo.

waniu szkód i gaszeniu pożarów wynikłych w wyniku sabotażu, jako jednostka techniczna podporządkowana okupacyjnym władzom policyjnym.

Niemcy wzmacniali, posterunki chroniące tory kolejowe, co spowodowało, że straż kolejowa (bahnschutzpolize) stała się wrogiem podziemia. Tym bardziej, że niemieccy strażnicy bez litości strzelali także do dzieci, które zbierały węgiel na torach lub kradły go z wagonów. Coraz częstszym stało się likwidowanie bahnschutzów. We Włochach wyroki śmierci na strażnikach kolejowych wykonywano, co najmniej kilkakrotnie: 26 marca, 6 sierpnia oraz późną jesienią 1943 r., w Czechowicach również kilkakrotnie, m. in., bahnschutz zabito 28 maja 1943 roku, 3 czerwca 1943 roku²⁴, w Piastowie zaś – 18 czerwca 1943 roku. Celem ataków podziemia byli też konfidenci gestapo i szczególnie gorliwi volksdeutsche.²⁵

Jednym z dużych problemów czechowickich komórek podziemia było to, że w skład miejscowych Schupo i BSP weszło sporo Volksdeutsche zamieszkujących w Czechowicach. To znacznie utrudniło działanie komórek konspiracyjnych na terenie Czechowic i wymusiło na nich zwiększenie czujności przed zdekonspirowaniem. Niestety, mimo dużych środków ostrożności udawało się Schupo i Gestapo wprowadzić do organizacji konspiracyjnych swoich konfidentów. Do największej dekonspiracji doszło podczas odprawy oficerów we Włochach w dniu 1 lutego 1942 r. w mieszkaniu na II piętrze przy ul. Fabrycznej 4 (obecna Techników), która spowodowała czasowe rozbitcie II batalionu „Madagaskar”. W jego składzie była licząca blisko 120 ludzi, głównie strażaków, kompania Stanisława Borycha - „Hela”, składająca się z trzech plutonów, dowodzonych przez pożarników z OSP Czechowice. Dowódcą 1. plutonu był podporucznik rezerwy Henryk Kusal „Jastrząb”, 2. plutonem dowodził Aleksander Nyc „Wiicher”, a 3. plutonem Franciszek Nowak „Dąb”. Szefem kompanii został Bolesław Nyc „Bystry”, zaś szefem służby sanitarnej Anatol Lewin „Kostek”²⁶

Podczas akcji Gestapo zginęło na miejscu pięciu oficerów. Z pozostałych siedmiu obecnych na naradzie jednemu udało się zbiec, z miejsca aresztowania, jeden przeżył wojnę, a pozostałych rozstrzelano lub zginęli w obozach koncentracyjnych.

²⁴ W całej gminie Skorosze w czasie okupacji z rąk podziemia zginęło 6 niemieckich strażników kolejowych, 8 volksdeutsche. Często w wyniku akcji odwetowych podziemia za wydanie przez volksdeutsche żołnierzy podziemia, mieszkańców Czechowic.

²⁵ Robert Gawkowski - *Moja Dzielnica Włochy, historia Włoch i Okęcia*, Warszawa 2010, wyd. Urząd Dzielnicy Włochy m.st. Warszawy

²⁶ Materiały o okresie okupacji zebrane przez Wojciecha Przybylskiego.

Tragiczna wpadka przy Fabrycznej 4, choć wg kronikarza pułku „Garłuch” była to jednak denuncjacja,²⁷ spowodowała rozbiecie na przeszło rok konspiracyjnego II batalionu „Madagaskar” (od 1 lutego 1942 do 15 października 1943). Wpłynęła nie tylko na zmiany organizacyjne, m. in., zmianę kryptonimów poszczególnych kompanii, plutonów (w OSP kompanii z „Heli” na „Goplana”), ale także wpłynęła na konieczność przeprowadzenia drobiazgowych weryfikacji, sprawdzanie lojalności i częściowe ograniczenie działalności konspiracyjnej strażaków z OSP. Być może w okrojonej formie, ale również potrzebnej, jako niezastąpionych łączników.

Do czasu sformowania na nowo batalionu „Madagaskar”, który w późniejszym czasie przybrał kryptonim konspiracyjny „Garłuch” strażacy zintensyfikowali szkolenia wg niemieckich zaleceń ochrony przeciwlotniczej i sformowali: jedną sekcję pożarniczą składającą się z jednego sekcyjnego i 8 ludzi, jedną sekcję odkażającą również składającą się z sekcyjnego i 8 ludzi, trzy sekcje porządkowe składające się z sekcyjnego i 12 ludzi. Całość uzupełniało trzech telefonistów – sygnalistów. Wprowadzono również wartę nocną, która pełnił cywili – jeden z mieszkańców gminy wraz ze strażakiem. Po kolejnych sowieckich nalotach na Warszawę latem 1942 roku, Niemcy dość mocno rozbudowali swoją obronę przeciwlotniczą. Mieszkańcy Czechowic bardzo obawiali się również nalotów na osiedle, a szczególnie pobliskie zakłady produkujące uzbrojenie dla niemieckiej armii. Bliskość lotniska na Okęciu, niemal stale i systematycznie bombardowanego podczas nalotów w 1942 i 1943 roku i przypadkowe zrzucanie bomb napawało strachem mieszkańców pobliskich Michałowic, Opaczy czy Skoroszy. W ramach planów obrony przeciwlotniczej wyznaczono miejsca poboru wody do celów gaśniczych, gromadzono w wybranych punktach podręczny sprzęt gaśniczy, najczęściej skrzynie z piachem, wiadra, itd. Część potrzebnego sprzętu zakupiono z środków gminy a ich instalowaniem i stałym dozorem pod kątem sprawności zajmowali się strażacy z OSP.

Obok swoich obowiązków związanych z gaszeniem pożarów, ochroną przeciwlotniczą strażacy z Czechowic stale uczestniczyli we wszelkiego rodzaju akcjach pomocowych organizowanych czy to przez gminne RGO czy też warszawską agendę PCK, która zajmowała się głównie pomocą odzieżową dla ludności cywilnej, jak także medyczną. PCK wyposażyło wszyst-

²⁷ J. Kulesza, Garłuch – 7 Pułk Piechoty, op. cit., s. 28–30. Autor starał się dociec, co było przyczyną „wsypy” i podaje trzy możliwe jej powody: a) denuncjacja włochońskiego volksdeutscha piekarza Józefa Rappa, b) działalność konfidenta gestapo, mieszkańca Włoch, niejakiego „Dziobatego”, c) denuncjacja żony por. „Leśnego”, która w odróżnieniu od męża miała uważać się za Niemkę i współpracować z gestapo.

kie warszawskie i podwarszawskie OSP w zestawy apteczek podręcznych z opatrunkami i w miarę wolnych pieniędzy stale je uzupełniało. Część z darów PCK zasilało przychodnię w Czechowicach, która stale opiekowała liczną grupą wysiedlonych przebywających czasowo w gminie. Często strażacy byli swoistymi posłańcami do odległych domów, w których przebywali oczekujący pomocy schorowani ludzie dostarczając im potrzebne leki.

Strażacy ochotnicy pielęgowali również tradycje strażackie, religijne i w czasie okupacji uczestniczyli w świętach kościelnych. Tradycyjnie uczestniczyli w procesjach Bożego Ciała, pełnili wartę honorową przy Grobie Pańskim w czasie Wielkanocy, która dla mieszkańców Czechowic miała szczególny wymiar symboliczny m. in. z powodu umundurowania strażaków przypominającym czas przedwojennych świąt. Przy każdej okazji starali się pokazywać w mundurach. Często także podczas rodzinnych wydarzeń, ślubów czy chrzcin.

Mimo, że okres okupacji nie sprzyjał radości i wszelkim zabawom, to wzorem przedwojennych tradycji strażacy organizowali w okresie letnim potańcówki na świeżym powietrzu pod „płaszczkiem zbiorów na RGO”, ale z niektórych imprez uzyskane dochody szły na utrzymanie rodzin strażaków, które znalazły się w ciężkiej sytuacji materialnej. Pomagali tym samym rodzinom, które utraciły ojca, syna w kampanii wrześniowej czy już podczas okupacji w wyniku łapanek ulicznych, udziału w akcjach sabotażu, itd.



Ślub dh. Feckiego z OSP Ursus w 1943 roku. Drugi od lewej Bolesław Nyc.
Pierwszy od prawej dh. Stanisław Borych - Naczelnik OSP Ursus

W okresie świąt Bożego Narodzenia strażacy organizowali tajne „Opłatki Strażackie”. W jednym takim zebraniu uczestniczył Henryk Szymborski, sympatyk Straży Pożarnej, działacz społeczno-polityczny z okresu międzywojennego i okupacji na terenie Czechowic, członek ruchu oporu. Podczas spotkania w 1942 roku zwrócił się do strażaków z apelem: - Druhowie! Jesteście organizacją, której obowiązkiem jest ochrona mienia ludzkiego przed klęską pożaru. Ale to nie wszystko! Dzisiejsze chwile wymagają, abyście podtrzymywali płomień buntu i zemsty, który niech będzie podnietą dla innych. Zbliża się bowiem dzień, kiedy trzeba będzie odłożyć na bok toporki i gaszenie pożarów, a w krzepkie dłonie ująć bagnety i dobić nimi odwiecznego wroga naszego Narodu.²⁸ Słowa wypowiedziane przez ówczesnego gościa strażaków były swoistym nawiązaniem do prowadzonej wówczas akcji scalania polskiego, podziemnego ruchu oporu w jedną organizację – Armię Krajową.



Korpus OSP Ursus na imieninach u wójta Skorosze - Władysława Godurkiewicza - 1941

W początkach 1944 roku nasilił się terror niemiecki na ludności cywilnej, co było nie tylko następstwem zwiększonej działalności grup konspiracyjnych, ale także z pogarszającą się sytuacją Niemców na froncie i ich odwrotem. W dniu 10 lutego 1944 roku w wyniku sabotażu zakładowych grup konspiracyjnych, wybuchł kolejny pożar, a właściwie w jednym czasie kilka mniejszych w kilku miejscach w fabryce Ursus w Czechowicach. W jego gaszeniu obok straży zakładowej, OSP Czechowice brały udział plutony OSP z Włoch.²⁹ Jedno ze źródeł ognia znajdowało się w ba-

²⁸ Edward Rozmus – Monografia na 50-lecie OSP Ursus z 1976 roku, wydawnictwo własne OSP Ursus.

²⁹ Kronika Włochowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, egzemplarz przechowywany we włochowskim oddziale Straży Pożarnej.

rakach w dziale personalnym zakładów i niemal doszczętnemu spaleniu uległy liczne akta osobowe i listy płac. Gaszenie kartotek odbywało się w sposób bardzo „gorliwy” ze strony strażaków, którzy bardziej dbali o dokładne spalenie papierów niż faktyczne ich ratowanie. W części mechanicznej zakładów uległ wg, późniejszych raportów strażaków, tzw. samozapłon olejów służących, jako chłodziwo do obrabiarek. Również i w tym przypadku straty były duże.³⁰ Niestety, w miesiąc później Gestapo aresztowało 3 pracowników, którym udowodniono podpalenie zbiorników z olejem na terenie zakładów. Po przesłuchaniach trafili do jednego z obozów koncentracyjnych.

W dniu 10 maja 1944 o pierwszej w nocy uzbrojona grupa żołnierzy AK spaliła w biurze na pierwszym piętrze Zarządu Gminy Skorosze kartotekę meldunkową i zniszczyła dwie maszyny do pisania, urządzenia biurowe (meble) i oddaliła się niezauważalnie zabierając ze sobą dwa aparaty telefoniczne, materiały biurowe, druki meldunkowe, itp. Akcja była przeprowadzona z inicjatywy Łebkowskiego – szefa wywiadu kompanii „Kordian” w uzgodnieniu ze Stanisławem Bodychem z kompanii „Goplana”. Było ono niezbędne, aby nie narażać na późniejsze szykany ze strony Gestapo i Schupo cywili i strażaków pełniących wówczas, dosłownie przez ścianę, dyżuru obrony przeciwlotniczej. Przeprowadzone w dniu zajścia i trwające później przez kilka dni drobiazgowe śledztwo nadzorowane przez Schupo i miejscową, czechowicką Policję Granatową³¹ ustaliło, że za akcję sabotażu odpowiadało polskie podziemie. Jako że siedziba Zarządu Gminy znajdowała się w tym samym budynku co OSP pewne nitki śledztwa prowadziły do postawienia strażakom aktu oskarżenia o współudział. Dość szybko wójt Godurkiewicz zmienił trop prowadzącym śledztwo, jednak dalej prowadził je już we własnym zakresie. Po tym wydarzeniu, wcześniejsze w miarę poprawne stosunki służbowe pomiędzy komendantem Bodychem a wójtem Godurkiewiczem zamieniły się w liczne konflikty i podejrzenia.

³⁰ Wojciech Przybylski – Z dziejów Ursusa – Ruch oporu cz.1 – 1976 rok, materiały zgromadzone w BP Ursus

³¹ Policja Granatowa to potoczna nazwa Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa (niem. Polnische Polizei im Generalgouvernement) – policja komunalna, finansowana przez polskie samorządy (szczętkowe struktury samorządowe, pozostające pod nadzorem niemieckiej administracji cywilnej), podporządkowana lokalnym komendantom niemieckiej policji porządkowej OrPo. Zwyczajowa nazwa formacji pochodzi od niezmienionego po 1939 roku granatowego koloru noszonych przez funkcjonariuszy mundurów.

Godzina „W”

W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego działające na terenie Czechowic i gminy Skorosze organizacje podziemne miały ściśle i precyzyjne określone zadania do wykonania. M. in. Kompania „Kordian” miała opanować osiedle Czechowice a w nim posterunek policji, pocztę, urząd gminy, stację kolejową. Dwa plutony z kompanii miały wspólnie z działającymi na terenie zakładów komórkami podziemia z poza struktur AK, opanować hale i teren fabryczny. Niestety, złe rozpoznanie i oszacowanie sił niemieckich przez wywiad AK, które pojawiły się na tyłach fabryki³² skutecznie uniemożliwiły wykonanie zakładanego dla kompanii planu. Dowództwo zmieniło plany i od 2 sierpnia, część kompanii wyszła do Lasów Sękocińskich, a część pozostała w Czechowicach.

Natomiast zadaniem kompanii „Goplana” wchodzącej w skład 7-go pułku piechoty „Garłuch” było współuczestniczenie w zdobyciu lotniska „Okęcie”. Miejscem zbiórki kompanii „Goplana” była nieczynna cegielnia Burdyńskiego w Skoroszach. Stąd kilkusobowe patrole wyruszyły w kierunku osady Paluch, jako miejsca koncentracji I batalionu. Po przebyciu drogi w kierunku Okęcia i przekroczeniu linii kolejki WKD pomiędzy stacjami Opacz - Michałowice, 600-800 metrów dalej patrole zaległy w polu, z powodu silnego obsadzenia przez nieprzyjaciela Szosy Krakowskiej. Wobec braku możliwości podjęcia dalszego marszu na Okęcie nastąpił rozkaz o wycofaniu się do miejsca dotychczasowego zakwaterowania.³³

Mimo, że znaczna część członków obu kompanii „Goplana” i „Kordian” nie brała później czynnego udziału w walkach Powstania Warszawskiego, to pośrednio uczestniczyli w nim, niosąc pomoc dla wysiedlanej ludności Warszawy. Często także okupione daniną krwi, a i często śmierci.

Już 5 sierpnia 1944 roku rozpoczęli przygotowywanie pierwszego obozu przejściowego dla wypędzanych z miasta warszawiaków na terenie Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Pruszkowie (ZNTK) tzw. Dulag 121 (Durchgangslager 121). Szykowanego pośpiesznie, gdyż pierwsze transporty miały się w nim pojawić jeszcze przed 10 sierpnia. W rzeczywistości już 6 sierpnia spod kościoła św. Wojciecha na Woli o 23.00 wyruszyła piechotą pierwsza kolumna złożona z kobiet i dzieci, mieszkańców Woli, w kierunku Pruszkowa. Korowód wyczerpanych ludzi szedł ul Wolską, przez Włochy (dz. Świerszcza), Ursus (Traktorzystów), Piastów. W dniu 7

³² Na tyłach fabryki PZInż, stała kolumna czołgów niemieckich, należących do dywizji pancernej Hermann Góring, którą od połowy lipca 1944 ściągano do Warszawy w celu zatrzymania wojsk radzieckich na linii Wisły.

³³ <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-bodych,3637.html>

sierpnia pierwsza kolumna dotarła do Pruszkowa. Po południu z Dw. Zachodniego wyruszyły pierwsze pociągi podmiejskie wiozące warszawiaków z Ochoty. Praktycznie niemal każdego dnia przechodziła przez Ursus pieszo kolumna wypędzonych, a przez stację przejeżdżało kilka elektrycznych pociągów podmiejskich wypełnionych po brzegi ludnością Warszawy.

W dniu 8 sierpnia 1944 na trasie kolumn pieszych i na stacjach we Włochach, Ursusie i Piastowie miejscowe komitety RGO, PCK i Strażacy OSP pod kierunkiem strażaka Bolesława Nyca rozpoczęli wraz z mieszkańcami Czechowic akcje pomocową pod kryptonimem „Peron”. W początkowym okresie głównie chodziło o dostarczanie żywności i napojów ludziom przewożonym pociągami. Pomoc dla ludności była dość skromna i raczej symboliczna, bo podawane najczęściej przez mieszkańców, strażaków, młodzież z Czechowic pakiety zawierały kromkę żytniego ciemnego chleba, cebule i butelkę mocno słodzonej kawy zbożowej. Dla ochrony wygłodniałej ludności przed krwawą biegunką, wydany został surowy rozkaz dostarczania do pociągów surowych pomidorów, chociaż gniły one tonami na pobliskich polach Skoroszy. Prawdziwym dobrodziejstwem dla uwiezionych były butelki, które w warunkach obozowych stanowiły nieoceniony sprzęt osobisty zastępujący kubki, których w obozie w początkach jego istnienia nie było.



Pomoc humanitarna w ramach akcji „Peron” nie była bezpieczna dla osób dyżurujących na peronach, gdyż podczas postojów, a szczególnie podczas ruszania pociągów, przez okna wagonów wyskakiwali co sprawniejsi mężczyźni i kobiety. Wówczas eskortujący pociągi uzbrojeni w broń maszynową nie-

mieccy strażnicy bez ostrzeżenia strzelali dosłownie na oślep po oknach wagonów i peronie. Część pocisków odbijała się rykoszetem od filarów podtrzymujących zadaszenie peronu, wagonów i trafiała w ludzi na peronie, często raniąc czy zabijając na miejscu, mimo ukrycia się nieco wcześniej pod ławkami na peronie. Tak zginęła m. in. Karolina Narożniak - żona strażaka z OSP Czechowice, która własnym ciałem osłaniała swoją córkę. Wg ostrożnych obliczeń podczas trwania akcji „Peron”, tylko w samym

Ursusie od kul niemieckich zginęły 4 osoby, a około 15 zostało rannych, głównie harcerzy.

Jerzy Brzozowski ps. „Juras” wówczas harcerz „Szarych Szeregów”, mieszkaniec Czechowic, tak wspominał akcję „Peron”: Zawiadowcą stacji był Niemiec, a współpracowali z nim polscy kolejarze. Gdy było wiadomo, że nadjedzie od Warszawy pociąg, to do dyżurki wchodził starsi koledzy z „Szarych Szeregów” z jednym strażakiem, który miał schowany w kombinezonie pistolet. Często groźbą i pistoletem zmuszał Niemca do dania na semaforze czerwonego światła, żeby pociąg stanął w peronie. Gdy wjeżdżał w perony wychodziliśmy na peron. W co drugich drzwiach stał Niemiec z karabinem maszynowym. Wszyscy na peronie mieliśmy opaski Czerwonego Krzyża. Pociąg stawał na 3-4 minuty, to bardzo mało czasu, ale staraliśmy się nie robić nic nerwowo i na zmianę podawaliśmy ludziom pakunki z picim i jedzeniem. Jeden z harcerzy obserwował semafor. Gdy pojawiło się zielone światło, to na hasło – odjazd, harcerze i dyżurujący na zmianę mieszkańcy Czechowic, strażacy odchodzili jak najdalej od wagonów. Gdy pociąg zaczął odjeżdżać, to ludzie wyrzucali swoje walizki czy teczki, torby i niektórzy wyskakiwali. Tacy bardziej sprawni, mężczyźni przeważnie, kobiety też. Niemcy strzelali do nich. Dosłownie od razu z miejsca strzelali. Myśmy mieli powiedziane, że jak pociąg zaczyna ruszać, to my mamy szybko uciekać, wycofywać się i chować się pod ławki. Myśmy też już się pod ławki wycofywali. Jak ktoś nie zdążył, to chował się za filar. Ja właśnie za taki filar kiedyś się schowałem a Niemiec pociągnął automatem i dwa odpryski pocisków uderzyły w filar i zrobiły dwie małe dziurki na wysokości moich piersi, ale szczęśliwie nic się nie stało. Ale były wypadki postrzałowe i tego dnia dwie panie dostały w nogę, w uda. Rannych brało się pod pachę i wychodziło z peronu, jak już pociąg poszedł, i szybko do szpitala. Szpital był jakieś sto dwadzieścia, sto pięćdziesiąt metrów od peronów i to był szpital akowski, Armii Krajowej, ale Niemcy nic nie mówili przeciwko temu, że tam jest szpital, bo tam leżał jakiś pułkownik niemiecki ciężko chory czy w ogóle ranny, który był operowany przez doktora Włoczewskiego, lekarza z Ursusa. To był przedwojenny porucznik Wojska Polskiego i operował nawet tego pułkownika. Pułkownik, co powiedział do Niemców, to było święte, i on ratował tych wszystkich rannych, których my nieraz żeśmy sprowadzali z peronu, że ich Niemcy nie wzięli, nie rozstrzelili, tylko zostali w tym szpitaliku, to pewnie była sprawa tego Niemca.³⁴

³⁴ Zeznania świadków zgromadzone w Muzeum Powstania - Jerzy Mieczysław Brzozowski Pseudonim: „Juras” Stopień: strzelec, harcerz Formacja: Obwód VII „Obroża”, Szare Szeregi, „Zawiszacy” Dzielnica: Ursus, Czechowice.

Mimo czujności niemieckich żandarmów wielu osobom udawało się uciec z wagonów na peronie w Ursusie. Dzięki grupie osób pełniącej dyżury wokół stacji i wyznaczonej do niesienia pomocy uciekinierom, wielu z nich niemal dosłownie rozplątywało się we mgle. Nie tylko chowając się w pobliskich krzewach, ale i za licznymi budynkami. Tam kierowani przez kolejne osoby udawali się do remizy OSP, która pomagała uzyskać „lewe Kennkarty (Dowody osobiste). Często stwierdzające, że mieszkają daleko od Warszawy. To częściowo chroniło ich, w przypadku kontrolowania dokumentów, przed ponownym skierowaniem do obozu w Pruszkowie. Urząd Gminy w okresie sierpnia wydał kilkaset lewych Kennkart. Warto dodać, że w okresie okupacji w Zarządzie Gminy działała dobrze zakonspirowana komórka podziemia, której zadaniem było wystawianie lewych Kennkart wg wskazań osób działających na terenie Czechowic w konspiracji. Wiele z poręczeń pochodziło od żołnierzy kompanii „Goplana”.³⁵

Pod koniec września 1944 roku Obóz przejściowy w Pruszkowie (Dulag 121) nie był w stanie przyjmować kolejnych wysiedleńców z Warszawy. Koniecznym stało się utworzenie w pobliżu Warszawy kolejnych przynajmniej 5 obozów. W dniu 2 października 1944 roku zapadły oficjalne niemieckie decyzje o stworzeniu czterech filii (Auffanglager) obozu w Pruszkowie w: Fabryce „Wawerna” w Czechowicach (d. PZInż. Ursus), „Kabel” w Ożarowie, „Mera” we Włochach oraz „Tudor” w Piastowie. Choć pierwsze doniesienia o tym zamiarze dotarły do Czechowic jeszcze przed 1 października, na co wskazywały pierwsze przygotowania terenu fabryki do pełnienia funkcji obozu czynione przez Niemców (wygradzanie terenu, ustawianie budek wartowniczych, itd.). W błyskawicznym tempie przygotowywano hale fabryczne mające pełnić funkcje baraków obozowych i tymczasowe koszary dla zwiększonych oddziałów Gestapo, OrPo, Wehrmachtu, jak także zorganizowano przychodnię dla grupy niemieckich lekarzy mających przeprowadzać wstępną selekcję ludności warszawskiej pod kątem skierowania na roboty do Niemiec, przesiedlenia w inne rejony GG czy często skierowania wprost do obozów koncentracyjnych. W skład polskiej obsługi lekarskiej wchodziło 5 polskich lekarzy. Personel medyczny uzupełniały polskie pielęgniarki rekrutujące z oddziałów Wojskowej Służby Kobiet z placówki „Kordian” AK. Dodatkowo wszedł polski personel pomocniczy mający zająć się prowadzeniem obozowej kuchni, sprawami porządkowymi i zaopatrzeniem w żywność. Trzon personelu pomocniczego stanowili byli żołnierze kompanii „Goplana” (OSP), którzy dodatkowo pełnili funkcję obozowych i zakładowych strażaków i dziesiątej kompanii „Kordian”. W sumie w pracach wewnątrz i na zewnątrz obozu w Ursusie

³⁵ Edward Rozmus – zapiski i notatki do opracowania „50 lat OSP Ursus”.

było zatrudnionych ok. 120 osób, w tym także osób niezwiązanych z konspiracją.

Niemcy nie będąc w stanie zorganizować wyżywienia, spraw związanych z porządkiem na terenie obozu (wywóz śmieci, nieczystości) czy nawet z pochówkiem zmarłych, obarczyli tym miejscowe RGO, które kompletnie nie było w stanie zapewnić grupie 4-5 tys. osób, jako takich znośnych warunków przebywania na terenie hal. Oprócz jedzenia brakowało wszystkiego. Najbardziej odczuwalnym był jednak brak ustępów, co przekładało się na zwiększenie zagrożenia epidemią tyfusu.

Niemcy przerzucając obowiązki utrzymania obozu na barki RGO, musieli wydać zgodę na zatrudnienie więźniów na wykonywanie czynności pomocniczych, szczególnie w kuchni i przy sprawach związanych z zaopatrzeniem i utrzymaniem „higieny”, choć było to raczej hasło, niż coś, co by ją przypominało. Zezwolenie to miało ogromne znaczenie dla losów i uratowania życia wielu więźniom obozu.

Pierwszy transport warszawiaków przybył do obozu w Ursusie 3 października 1944 roku w godzinach popołudniowych. Pod względem higienicznym, sanitarnym właściwie kompletnie nie gotowego na przyjęcie dużych grup ludzi. Rozładunek transportów ludzi przywiezionych do Ursusa odbywał się bezpośrednio na peronie, gdzie później wzdłuż szpalerów uzbrojonych w karabiny maszynowe Niemców wysiedleni przechodzili grupami na teren zakładów. Tam dokonywano pierwszej selekcji i kierowano do tzw. pawilonów. Chorych kierowano do pawilonu nr III, gdzie mieściło się ambulatorium. Do pawilonu IV trafiali starcy i dzieci na wyjazd na tereny GG. Najgorzej mieli ci, którzy trafiali do pawilonu V. W nim gromadzono osoby do wywiezienia na roboty przymusowe w głębi Niemiec lub do obozów koncentracyjnych. Po dokonaniu przez Niemców selekcji, wszyscy Polacy otrzymywali kartki z numerem pawilonu, do którego mieli trafić. Jeśli komuś trafiła się kartka z „V”, to o ile były możliwości polska obsługa dostawiała z lewej strony rzymską „I” i tym samym zmieniała przeznaczenie z pawilonu „V” na pawilon „IV”. Dla polskiej obsługi obozu było to jedno z najbardziej ryzykownych przedsięwzięć. Sporym ryzykiem obarczone było przerzucanie ludzi do pawilonu III – ambulatorium, z którego wielu symulantów z rzekomym rozpoznaniem tyfusu brzuszego było wypuszczanych z obozu.

Strażacy z OSP Czechowice w ramach swoich obowiązków mieli stałe przepustki na teren zakładów i obozu. Najczęściej wchodził na teren w umundurowanych grupach kilkusobowych. Wielu z nich miało na sobie podwójne uniformy-kombinezony. W czasie pobytu na terenie oddawali

jeden kombinezon młodym ludziom zagrożonym wywiezieniem w głąb Niemiec. Nowo umundurowani „Strażacy” wychodzili z obozu również grupowo. Akcja początkowo szła pomyślnie, jednak „życzliwy” doniósł niemieckiej obsłudze obozu o stosowanych przez strażaków fortelach, którego głównym pomysłodawcą i nadzorującym realizację był Stanisław Bodych – komendant OSP. Po II wojnie podczas przesłuchań Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w 1946 roku wydarzenia z października relacjonowała Jadwiga Bodych – żona Stanisława: W dniu 11 października 1944 mąż mój osobiście wraz ze strażakiem Henrykiem Łagodą usiłował wyprowadzić z obozu w Ursusie - szkolnego kolegę męża przebranego za strażaka. W bramie żandarm (wyjątkowo nieprzekupiony) zatrzymał ich, ponieważ zapamiętał, iż mąż z Łagodą wchodzili we dwóch, a oto wychodzą we trzech. Po zatrzymaniu mąż był bity i katowany przez komendanta obozu, żandarma Szulca (imienia nie znam). W tym czasie zaaresztowano całą straż i wywieziono ją do obozu w Pruszkowie, 21 osób razem z mężem. W dniu 13 października wskutek interwencji niemieckiej, iż są niezbędni przy ochronie zakładów, zwolniono ich z obozu, ale zapakowano do wagonu wiozącego transport „ochotników” do Warszawy, do kopania rowów strzeleckich nad brzegiem Wisły. Po dwóch dniach części strażaków udało się zbiec z przymusowych robót do Ursusa. Po czym część z nich musiała ukrywać się do końca okupacji.³⁶

Strażacy z zakładowej OSP Ursus, przydzieleni do personelu pomocniczego odpowiadali za dostawę wody na teren obozu, służącej głównie do dezynfekowania i mycia hal fabrycznych, latryn i mieli do dyspozycji niewielką autocysternę. Pod pozorem oszczędności wody z hydrantów dość często wyjeżdżali do pobliskich glinianek celem napełnienia cysterny. W drodze poza teren ukrywali we wnętrzu 2-3 osoby, które w bezpiecznym miejscu opuszczały kryjówkę w cysternie. Udało się w ten sposób wywieźć około 60 osób.³⁷

Przez niemal trzy tygodnie funkcjonowania Auffanglager Ursus (3.10. – 24.10.1944) wg, różnych danych statystycznych i różnych źródeł przeszło od 50 do 60 tys. warszawiaków. Dzięki ofiarnej, często z narażaniem życia, konspiracyjnej pracy polskiego personelu obozu, w której byli strażacy OSP Czechowice, miejscowy PCK, RGO, byli żołnierze podziemia (AK, GL, ZWM) i wielu innych, w tym niemałej grupie mieszkańców gminy

³⁶ Protokół z przesłuchania w charakterze świadka Jadwigi Bodych przez Komisję Badania Zbrodni Niemieckich na naradzie polskiej w dniu 27 lutego 1946 roku.

³⁷ Wojciech Przybylski – Z dziejów Ursusa i okolic – rozdział – Ruch Oporu, opracowanie własne, maszynopis – 1976.

Skorosze, udało się uratować i wyprowadzić w tajemnicy przed okupantem, strażnikami obozowymi, ok. 2 tys. osób. W tym ok. 200 wyprowadzili sami strażacy z OSP Czechowice i OSP Ursus.

W połowie października 1944 roku władze okupacyjne zarządziły reorganizację straży pożarnych, gdyż już w trakcie Powstania wiele strażnic i sprzętu pozostawało bez obsady strażaków. Wielu sprzed 1 sierpnia drużów OSP poszło do Powstania, wielu zginęło podczas akcji gaśniczych, inni jak np. we Włochach zostało wywiezionych do obozu w Pruszkowie. Koniecznym stało się wyznaczenie nowych rejonów i stworzenie na nowo oddziałów straży pożarnych. W dniu 29 października 1944 roku Ortskommandantura³⁸ na Czechowice i Włochy wystosowała publiczne (w formie plakatów) wezwanie do byłych członków OSP, którzy nie zastosowali się do zarządzenia o reorganizacji straży pożarnych i nie złożyli podań o ponowne przyjęcie w szeregi drużyn strażackich złożyli do 22 grudnia swoje legitymacje służbowe u kancelarii OSP. Jednocześnie władze zwierzchnie nad OSP Czechowice rozpoczęły procedury zmiany komendanta i reorganizacji jednostki. Nowym komendantem został Feliks Rakoczy, który do 1 sierpnia 1944 roku był naczelnikiem OSP przy fabryce „Wawerna” w Czechowicach (PZInż. Ursus). Do jego zadań w myśl nowych przepisów miało należeć obok zabezpieczenia przed pożarami terenu gminy Skorosze i miasta Włochy, także przejęcie remizy we Włochach wraz z autopogotowiem.

Zgodnie z zarządzeniem Ortskommandantury Czechowice i Włochy z dnia 7 listopada 1944 roku w dniu 13 listopada rozpoczęto protokółarne przejęcie sprzętu przeciwpożarowego w obu strażnicach i ksiąg czynności głównie OSP Ursus i OSP Czechowice. Powołano komisję w skład której weszli przedstawiciele Zarządu Gminy Skorosze: Kazimierz Gawęda, Mieczysław Sumiński i Zygmunt Łukaszewski. Zdającym był dotychczasowy naczelnik Stanisław Bodych, a przyjmującym nowo powołany naczelnik Feliks Rakoczy. Kilka dni później (22 listopada) naczelnik Rakoczy informował wójta o wynikach przejęcia sprzętu. Trudno dzisiaj powiedzieć czy przypadkiem przeprowadzona inwentaryzacja nie była po części zrobiona pod dyktando wójta, z którym od pewnego czasu naczelnik Bodych miał złe relacje, a wydarzenia związane z Powstaniem Warszawskim, działalnością naczelnika w Obozie w Ursusie dołały „oliwy do ognia”.

Naczelnik Rakoczy informował wójta:

- straż pożarna nie jest dobrze zorganizowana i zdolna do prowadzenia akcji, na wypadek pożaru,

³⁸ Ortskommandantur – wojskowa, tymczasowa władza na terenach okupowanych. We wsiach były to Feldkommandantury a w miastach Ortskommandantury.

- motopompa uszkodzona, a węże spleśniałe i dziurawe, uszkodzone w wielu miejscach,
- nie jest prowadzona prawidłowo księga inwentarzowa,
- stan dokumentacji tylko częściowy – panuje wielki nieład w dokumentach,
- nie przekazano żadnych ksiąg czynności, rozkazów, okólników z 1944 roku,
- nie udzielano żadnych wskazówek, gdzie można odszukać zagubione umundurowanie. Umundurowanie nie było odnotowane w księdze Straży.

Równie krytycznie przedstawiał się inwentarz sprzętu na dzień 13 listopada 1944 roku. W sporządzonym spisie znajdowały się: motopompa – Syrena prod. zakładów Lilpop – do remontu, przyczepka samochodowa na motopompę, sikawka ręczna, 627 mb węży strażackich w 60 procentach nienadających się do użytku, 2 odcinki węży ssawnych, 1 hydronetka, 2 hydropulty, 6 różnych drabin, 14 bosaków, 3 tłumice, 6 prądownic, 8 kombinezonów strażackich, 38 hełmów strażackich, 11 pasów, 14 toporów strażackich. Jak widać majątek OSP nie był oszałamiający, ale trzeba pamiętać, że od 1939 roku nie tylko nie został odnowiony, uzupełniony, ale dodatkowo uszczuplony we wrześniu 1939 roku przez wojsko niemieckie, które zabierając autopogotowie, zabrało także sporo sprzętu dodatkowego, praktycznie nowego z zakupów w 1938 roku. Mimo co rocznego składania przez komendanta Bodycha podań o zakup i uzupełnienie podstawowego sprzętu u wójta gminy, nie udało się przez 4 lata uzyskać, żadnych dodatkowych pieniędzy. Co prawda były obietnice wójta o przydzieleniu dodatkowych pieniędzy, ale często ich realizacja była uzależniona także od uzyskania zgody u władz zwierzchnich, w tym starosty powiatowego.

Podczas protokólnego przekazania doszło do niemiłego incydentu potwierdzającego napięte stosunki pomiędzy wójtem Godurkiewiczem a komendantem Bodychem. Potwierdzają to zeznania żony komendanta Jadwigi Bodych: „Wójt zarzucił memu mężowi, iż pogubił brezenty strażackie, i nie dbał o to, iż strażacy, którzy uciekli z obozu w Pruszkowie, brezenty te zostawiali w obozie. Gdy mój mąż powrócił z Warszawy, wójt kazał mu zdać urządowanie w straży, ponieważ poginęły brezenty strażackie. Tłumaczył, iż żandarmeria tego żąda. Przy zdawaniu obowiązków komendanta straży wójt zawezwał kilku żołnierzy z żandarmerii polowej, którzy mężowi wymyślali. Wójt groził mu: „jeszcze wojna się nie skończyła, jesz-

cze zobaczymy”. Jak się mąż dowiedział w żandarmerii, wójt tłumaczył zwolnienie go z obowiązków komendanta – jego chorobą”.³⁹

Pismo wykazujące „złą gospodarkę sprzętem” było już tylko załącznikiem do wcześniejszych decyzji podjętych przez nowego komendanta Rakoczego, który w dniu 20 listopada wyznaczył swojego zastępcę - Zygmunta Łukaszewskiego i powołał w myśl niemieckiego zarządzenia stałe Pogotowie Zawodowe Straży Pożarnej gminy Skorosze. Jego skład weszli:

Rakoczy Feliks – komendant,
 Łukaszewski Zygmunt – z-ca komendanta,
 Bocheński Ryszard,
 Brodniewicz Wiesław,
 Dziworski Tadeusz,
 Gampe Walerian,
 Godurkiewicz Henryk,
 Jarkowski Aleksander,
 Kwiatkowski Jerzy,
 Langer Stefan,
 Milewski Eugeniusz,
 Nejmanowski Tadeusz,
 Nowak Franciszek,
 Sumiński Mieczysław,
 Urbański Eugeniusz.

Jednocześnie w kilka dni później nowy komendant zwrócił się do wójta o zatwierdzenie składu drużyny i wciągnięcie wymienionych z dniem 1 grudnia 1944 na listę poborów i przydziałów kartkowych, w tym przydziału butów, kombinezonów. Dodatkowo nowi strażacy otrzymali również prawo do korzystania z obiadów przygotowywanych w kuchni Zarządu Gminy dla pracowników.⁴⁰

W dniu 1 grudnia 1944 roku nowy komendant wystosował poprzez plakaty kolejne wezwanie do byłych członków OSP, którzy nie dostosowali się do zarządzenia o reorganizacji straży pożarnych i nie złożyli podania o ponowne przyjęcie, aby w terminie do 22 grudnia oddali swoje legitymacje strażackie. Na nowym plakacie wzywającym byłych strażaków dopisano, że wobec opornych zostaną wyciągnięte surowe konsekwencje i zastosowane środki przymusowe. Plakat nie odniósł oczekiwanych rezultatów,

³⁹ Protokół z przesłuchania w charakterze świadka Jadwigi Borych przez Komisję Badania Zbrodni Niemieckich na narodzie polskim w dniu 27 lutego 1946 roku.

⁴⁰ Kuchnia mieściła się w piwnicy budynku, w którym znajdowało się biuro Zarządu i remiza. Praktycznie funkcjonowała przez okres całej okupacji, a powstała m. in. z inicjatywy niemieckiej części urzędników biura. Szefem kuchni był Andrzej Zagórski, a kucharzem Władysław Szadkowski.

gdyż większość byłych strażaków nie wykonało polecenia, co niestety pociągnęło za sobą poważne konsekwencje dla nich, a w szczególności wobec byłego komendanta. Przebieg niektórych późniejszych wydarzeń wskazuje, że nie wszystkie z nich były dziełem przypadku.

W dniu 6 grudnia 1944 roku, w godzinach porannych Gestapo zaarrestowało w mieszkaniu Stanisława Bodycha. Dzień wcześniej w lokalu odbyła się tajna narada dowódców kompanii. Byli wśród nich: major Mikołaj Sukniewicz, Mieczysław Czarnecki, pseudonim „Biały” - dowódca III Batalionu, Radzikowski. Włodzimierz Bodych, ps. „Włodek” - syn Stanisława, po latach wspominał wydarzenia: W dniu 5 grudnia dowódca pułku „Garłuch” - mjr Stanisław Babiarz, pseudonim „Wysocki”, polecił przeprowadzić w domu moich rodziców naradę, co robić dalej. Byli wszyscy dowódcy batalionów i dowódcy kompanii, którzy znajdowali się wówczas w Ursusie. Było około 10 osób. Wieczorem 5 grudnia, gdy już zapadał zmrok, a w związku z tym rozpoczynała się przez Niemców wyznaczona godzina policyjna, dowódca pułku polecił resztę narady przeprowadzić następnego dnia. Część z oficerów pozostała na nocleg w naszym domu.⁴¹ Poszliśmy wszyscy spać. Nad ranem, było jeszcze bardzo ciemno, usłyszeliśmy mocne uderzenia w okienko znajdujące się w przedsionku od tyłu domu. Pies zaczął szczekać, obudziliśmy się wszyscy i w tym momencie, gdy ojciec poszedł otwierać drzwi, pyta się: „Kto jest?”. Jeden z zatrzymanych przez Niemców dowódców plutonu, Aleksander Nyc, mówi: „Pan puści, panie Bodych, to ja, Olek”, ojciec się pyta: „Co się stało, panie Olku?”. „A nic, pan puści”. Jak ojciec otworzył drzwi, to w tym momencie wpadło kilku Niemców, żandarmów i kilku policjantów granatowych, którzy byli na usługach niemieckich. Rozbiegli się do pokoju, w którym my nocowaliśmy i do pokoju, gdzie nocowali dwaj dowódcy batalionów. Zrobili w mieszkaniu ścisłą rewizję, wyrzucili z szaf wszystko, co się w nich znajdowało, i z łóżek pościeli, wszystko przewracane. Nas tylko w bieliźnie ustawiono pod ścianą, ojciec z jednej strony, mama, siostra i ja, po drugiej stronie. Staliśmy tak z podniesionymi rękoma. Po niezalezieniu żadnej broni ani gazetek podziemnych, ojca wyprowadzono z mieszkania. Nam pozwolono się ubrać. Ojca wyprowadzono skutego razem z Aleksandrem Nycem na podwórko i dalej w kierunku stacji kolejowej, do której było około 200, 250 metrów. Ojca a wraz z nim Sukniewicza, Czarneckiego, Nyca i Radzikowskiego przewieźli do Pruszkowa samochodem do siedziby żandarmerii przy Kraszewskiego. Jak przyjechałem na miejsce, to rozmawiałem z policjantem, mówię, że: „Tu jest Bodych”, on mówi: „Tak”. „Chciałem podać ojcu jedzenie”. „Nie, tego nie podasz. Ja to podam”. Wziął ode mnie to

⁴¹ Elżbieta Szumiec-Zielińska, Andrzej Smoliński – RYCERZE ŚW. FLORIANA, 95-lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Ursusie, Wydawca: Fundacja Serce Warszawy – Warszawa 2021

wszystko i przez okienko przy drzwiach wejściowych do żandarmerii podał to mojemu ojcu. Spytałem się, kiedy będzie zwolniony. Odpowiedział: „O, nie tak łatwo. Już idź. Tu nie masz nic do roboty i nie stój tutaj”. Przepędził mnie, żebym nie stał blisko parkanu, i pojechałem do domu. (...). Kilka dni później zwolniono z aresztu Sukniewicza, Czarneckiego, Nyca i Radzikowskiego. Do dziś nie wiem, czemu nie zwolnili i ojca. I tak czekaliśmy do lutego na powrót ojca. Każdy mówił co innego, a to że wyjechał do kamieniołomów, a to że wyjechał za granicę, i nie wiadomo było, co się działo. W styczniu po wyzwoleniu spod Niemca, często wychodziłem na tory i patrzyłem, czy czasami ojciec nie idzie. No niestety, nie doczekaliśmy się. Dopiero w lutym, mama się dowiedziała, że ojciec znajduje się w Magdalence, niedaleko Warszawy i tam jest pochowany. Mama pojechała do Magdaleny kołmi od innego pana Nyca, który był gospodarzem Straży Pożarnej w Ursusie i był szefem kompanii. Pojechaliśmy jeszcze drugi raz wozem konnym pana Nyca i przywieźliśmy ojca do Ursusa, do remizy strażackiej. Tu został przebrany w mundur strażacki, wystawiony na widok publiczny w trumnie w remizie”.⁴² Dopiero po wojnie dowiedzieliśmy się,

ze ojciec był w Pruszkowie torturowany przez 3 dni i że nikogo nie wydał, że dokładnie 9 grudnia 1944 roku został wywieziony do lasów sękocińskich i tam rozstrzelany z grupą innych byłych powstańców.

Stanisław Bodych został pochowany 24 lutego 1945 r. z honorami wojskowymi i strażackimi. Spoczywa na cmentarzu w Gołąbkach.⁴³



Grób Stanisława Bodycha na cmentarzu w Gołąbkach

Jedną z ostatnich akcji strażaków z OSP Czechowice był współudział w grudniu 1944 roku z żołnierzami AK z batalionu „Miotła” w częściowym rozminowaniu zakładów i ocaleniu go przed całkowitym zniszczeniem. Sporządzone przez straża-

⁴² Rozmowę z Włodzimierzem Bodychem, ps. „Włodek”, żołnierzem 7 Pułku Piechoty Armii Krajowej, przeprowadziła 25 lipca 2005 r. Alicja Waśniewska. Źródło: www.1944.pl.

⁴³ Pośmiertnie otrzymał Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa, Krzyż Armii Krajowej i Warszawski Krzyż Powstańczy. Społeczeństwo Ursusa i organizacje kombatanckie uhonorowały Stanisława Bodycha tablicą z brązu wmurowaną w kościele pw. św. Józefa w Ursusie oraz na budynku Straży Pożarnej. 31 stycznia 1979 r. jednej z ulic Ursusa nadano imię Stanisława Bodycha.

ków szkice, podczas ich bytności na terenie obozu, jak także późniejsze zrobione już podczas jego likwidacji pozwoliły na szybką identyfikację punktów zaminowania.⁴⁴ Niemcy zamierzali wysadzić większość hal bombami o wadze 150 kg każda i licznymi kostkami trotylu rozmieszczonymi głównie pod filarami podtrzymującymi stropy.⁴⁵

W dniu 17 stycznia 1945 r., w godzinach przedpołudniowych do Czechowic-Ursusa wkroczyły oddziały 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i Armii Czerwonej. Do czasu powołania Milicji Obywatelskiej strażacy z OSP wraz z częścią żołnierzy „Torpedy” sprawowali na terenie osiedla i gminy Straż Obywatelską.⁴⁶ Pełnili także straż wartowniczą na terenie zakładów broniąc pozostałości przed licznymi szabrownikami.

Opracowano na podstawie materiałów archiwalnych udostępnionych przez OSP Ursus dla „Ursuvianów” w 2025 roku oraz z innych źródeł.

Oprac. dla Ursuvianów – Włodzimierz Winek (wiwo) - 2025

⁴⁴ Juliusz Smoczyński – Ostatnia akcja „Torpedy” – art. Kurier Polski z 1984 roku.

⁴⁵ Express Wieczorny nr 12 z 18 stycznia 1983 roku, art. „Jak „Torpeda” ocalała Ursus.

⁴⁶ W tym czasie komendantem OSP był Feliks Rakoczy, jego zastępcą – Zygmunt Łukaszewski, adiutantem – dh. Jarkowski, a gospodarzem straży – Eryk Bertelman. Straż liczyła wówczas 70 członków. Źródło: E. Rozmus, op. cit., s. 31.